

NASZA SŁUŻBA

DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POLOWEGO WOJSKA POLSKIEGO
Rok XIII nr 18 (280) 16-31 października 2004 r.



(arm)

16 PAŹDZIERNIKA

MAMY PASTERZA



Z NAUCZANIA Kościół Katolicki

Ks. Jerzy Popiełuszko patronem obecności Polski w Europie

A co ma być kryterium, co ma być kryterium wolności? Jaka wolność? Na przykład wolność odbierania życia nienarodzonemu dziecku?

Moi drodzy bracia i siostry, ja pragnę jako Biskup Rzymu zaprotestować przeciwko takiemu kwalifikowaniu Europy, Europy Zachodniej. To obraża ten wielki świat kultury, kultury chrześcijańskiej, z któregośmy czerpali i któryśmy współtworzyli, współtworzyli także za cenę naszych cierpień. Tu, na tej ziemi kujawskiej, tu, w tym mieście męczenników, to musi być powiedziane głośno. Kulturę europejską tworzyli męczennicy trzech pierwszych stuleci, tworzyli ją także męczennicy na wschód od nas w ostatnich dziesięcioleciach – i u nas w ostatnich dziesięcioleciach. Tak tworzył ją ksiądz Jerzy.

On jest patronem naszej obecności w Europie za cenę ofiary z życia, tak jak Chrystus. Tak jak Chrystus, jak Chrystus ma prawo obywatelstwa w świecie, ma

prawo obywatelstwa w Europie, dlatego, że dał swoje życie za nas wszystkich. Ma prawo obywatelstwa wśród nas i wśród wszystkich narodów tego kontynentu i całego świata, przez swój krzyż. Tajemnica Serca, które przebodli, tajemnica Serca, w które się wpatrywali. To są ci wielcy pionierzy Europy – w przeszłości i na przyszłość taką miarę europejskości przyjmujemy, taką miarę europejskości pragniemy podjąć i kontynuować i nie pozwolimy sobie zaniżyć tej miary.

Tak, oczywiście, Europa to są także dzieje wielkich kryzysów, dzieje kryzysu europejskiego, który ma wiele korzeni, który trwa i rozwija się i w naszych czasach ma także swój dalszy ciąg, w tym stuleciu niestety tragiczny dalszy ciąg. To przecież w tym stuleciu stworzono światopogląd, w imię którego człowiek może odbierać życie drugiemu człowiekowi, dlatego że jest innej rasy, ponieważ należy do takiej grupy etnicznej, ponieważ jest Żydem,

ponieważ jest Cyganem, ponieważ jest Polakiem. Rasa panów i rasa niewolników. A potem znów mit klasy. To wszystko jest także dziedzictwo europejskie, ale z tego się mamy wyzwalać! Europa potrzebuje odkupienia!

Uroczystością Serca Bożego jest uroczystością odkupienia Europy, odkupienia świata, odkupienia Europy dla świata. Świat potrzebuje Europy odkupionej.

Moi drodzy, darujcie te słowa gorące, może to dlatego, że dzień jest trochę chłodny, ale jest też *genius loci*, jest to miejsce, jest to przedziwne miejsce. Może nie tak bardzo znane na świecie, w Europie, nie tak bardzo znane – Włocławek – które nosi w sobie przedziwny zapis w naszym stuleciu, który jest jak gdyby odpowiedzią na tamten zapis całej cywilizacji nienawiści, śmierci, całej cywilizacji śmierci. Zapis cywilizacji życia, życia przez śmierć, tak jak Chrystus, tak jak serce Boże. Jego ostatnim jakby świadkiem, świadkiem tego zapisu jest właśnie ksiądz Jerzy. Nie wolno go traktować – niech Bóg broni, nie myślę, że ktokolwiek to tak widzi albo próbuje – nie wolno go traktować tylko o tyle, o ile służy pewnej sprawie w porządku politycznym, chociaż była to sprawa do głębi etyczna. Trzeba go widzieć i czytać w całej prawdzie jego życia. (...)

**Ojciec Święty Jan Paweł II,
Włocławek, 7 czerwca 1991**

Męstwo trzyma się serca

Dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa symbol hańby i poniżenia stał się symbolem odwagi, męstwa, pomocy i braterstwa. W znaku krzyża ujmujemy dziś to, co najbardziej piękne i wartościowe w człowieku. Przez krzyż idzie się do zmartwychwstania. Innej drogi nie ma. I dlatego krzyż naszej Ojczyzny, krzyż nasze osobiste, krzyż naszych rodzin muszą doprowadzić do zmartwychwstania, jeżeli łączymy je z Chrystusem, który krzyż pokonał.

Nasze cierpienia, nasze krzyże możemy ciągle łączyć z Chrystusem, bo proces nad Chrystusem trwa. Trwa proces nad Chrystusem w Jego braciach. Bo aktorzy dramatu i procesu Chrystusa żyją nadal. Zmieniły się tylko ich nazwiska i twarze, zmieniły się daty i miejsca ich urodzin. Zmieniają się metody, ale sam proces nad Chrystusem trwa. Uczestniczą w nim ci wszyscy, którzy zadają ból i cierpienie braciom swoim, ci, którzy walczą z tym, za co Chrystus umierał na krzyżu. Uczest-

niczą w nim ci wszyscy, którzy usiłują budować na kłamstwie, fałszu i półprawdach, którzy poniżają godność ludzką, godność dziecka Bożego, którzy zabierają współrodakom wartość tak bardzo szanowaną przez samego Boga, zabierają i ograniczają wolność. (...)

Krzyż to brak prawdy. Prawda ma w sobie znamię trwania i wychodzenia na światło dzienne, nawet gdyby starano się ją skrupulatnie i planowo ukrywać. Kłamstwo zawsze kona szybką śmiercią. Prawda jest zawsze zwycięża, a kłamstwo owija się w wielomóstwo. Korzeniem wszelkich kryzysów jest brak prawdy.

Krzyżem jest brak wolności. Gdzie nie ma wolności, tam nie ma miłości, nie ma przyjaźni, zarówno między członkami rodziny, jak i w społeczności narodowej czy też między narodami. Nie można miłować czy żyć z kimś w przyjaźni przez przymus. Człowiek dzisiejszy jest bardziej wrażliwy na działanie miłości niż siły. Polaków nie zdobywa się groźbą, ale sercem. A i męstwo nie polega – jak mówił zmarły prymas – na

noszeniu broni, bo męstwo nie trzyma się żelaza, tylko serca.

I każdy z nas tu stojących mógłby wymienić nie kończąc się liczbę krzyży, które przeżył lub których był świadkiem, szczególnie podczas ostatnich prawie dziesięciu miesięcy. Miesiące ciągłego niepokoju, poniewierki, załęknięcia, miesiące niepewności jutra. Te wszystkie krzyże życia naszego osobistego i społecznego muszą doprowadzić do zmartwychwstania Ojczyzny w pełni wolnej i sprawiedliwej. Od chwili, gdy Chrystus poniósł śmierć na krzyżu, już nas nie może hańbić żadne cierpienie ani poniżenie. Hańba przychodzi na tych, którzy są jej przyczyną. (...)

Prosimy Boga o nadzieję, bo tylko ludzie silni nadzieją są zdolni przetrwać wszelkie trudności. Prosimy o wewnętrzną radość, bo jest ona najgroźniejszą bronią przeciwko szatanowi, który smutny jest z urodzenia. Prosimy o wolność od zemsty i nienawiści, o tę wolność, która jest owocem miłości.

Sługa Boży Ks. Jerzy Popiełuszko

Trzeba o tym przypominać...

Fragment wywiadu z Abp. Józefem Michalikiem,
Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski

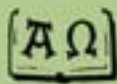
Październik to miesiąc, w którym zawsze będziemy wracali pamięcią do zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki. Paradoksalnie, dzisiaj w wolnym kraju odnieść można wrażenie, że jakkolwiek nie ma miejsca na fizyczną eksterminację duchownych, to jednak z coraz większą bezwzględnością czyni się wszystko, aby kapłanom, szczególnie tym, którzy nie zgadzają się na współpracę ze współczesną propagandą sukcesu, zadać śmierć cywilną. Czy mamy do czynienia z bardziej cywilizowaną w swych środkach, ale równie brutalną walką z Kościołem katolickim?

- Tutaj nie mam żadnych wątpliwości: tak właśnie jest. Zmieniły się tylko formy. Niezależność myślenia, którą reprezentuje Kościół, jest ciągle dla wielu niebezpieczna. To była przyczyna prześladowania przez komunistów i nazistów. Ta sama przyczyna istnieje i dzisiaj. Jest to odwieczne ścieranie się: walka dobra i zła. Śmierć ks. Jerzego to był element pewnego programu. Zginęli przecież: ks. Niedzielak, ks. Zych i ks. Suchowolec. Wszyscy uprzednio byli fałszywie oskarżani o niemoralność. Wiemy, że w ten

sposób chciano przestraszyć Kościół i rzucić Go na kolana. Zamknąć Mu usta. Gdy duszpasterzowałem w Gorzowie, wielokrotnie wybijano cegłami okna w kaplicy i w domu biskupim. Po każdym moim ostrzejszym kazaniu była taka reakcja. Jednak, żeby nie dać przeciwnikowi satysfakcji, nie nagłaśniałem tych wydarzeń. To nie przypadek, że dzisiaj do tej – innej w swej formie – walki z Kościołem, jak na gwizdek stają jednocześnie wszystkie liberalne środki przekazu. Oczywiście nadużyciem byłoby stwierdzenie, że wszyscy duchowni są bez skazy. Pamiętajmy, że Kościół jest instytucją, która się oczyszcza i samooczyszcza, ale jednocześnie wciąż buduje na prawdzie o ludziach – grzesznikach i to właśnie jest siłą Kościoła. To jest wyzwanie i dla księży, i dla wiernych. Nasza obrona powinna być oparta na nawróceniu i promocji dobra, a nie tylko na pustym krzyku przeciwko tym, którzy to zło czynią – chociaż zło trzeba nazwać po imieniu. Jezus nas pouczył, jak się zachowywać w takich sytuacjach: *nadstaw mu drugi policzek*. Nie pasuje to do dzisiejszego świata, bo to trudne, nieskuteczne, ale to jest metodologia Ewangelii. Nie nienawiść, ale wybaczenie i *zło dobrem zwyciężaj*. Nie ma innego, lepszego i bardziej twórczego wyjścia.

Oczywiście, trzeba bronić sprawiedliwości. Trzeba zdobywać się na niepopularność. Ot, chociażby kwestia obrony życia nienarodzonych – to przecież Lenin, pierwszy w świecie, głosił hasła aborcyjne. Są na to pisma, świadectwa. A Rosja Sowiecka była pierwszym krajem, który wprowadził prawo do aborcji. Jasno trzeba powiedzieć, że wszystkie zakusy na to, żeby człowiek nie szanował prawa Bożego i naturalnego, są pokłosiem najpierw eksplozji *Rewolucji Francuskiej*, a później *Październikowej*... Dążą one do nieliczenia się z Bogiem, domagają się tworzenia państwa *stricte* świeckiego, laickiego. To, co obserwujemy dzisiaj, to stare slogany, które się odgrzewa, nazywając je *nowoczesnością*, a nawet *postępem*. Trzeba o tym mówić. Trzeba o tym przypominać. To straszne, że Europa, która ogłasza się najbardziej cywilizowanym kontynentem, chce narzucić głosami różnych frakcji prawo do aborcji czy eutanazji. To jest dramat! Barbaryzujemy się! **Ale właśnie tym większe wyzwania i zadania pojawiają się przed Kościołem. Modlitwa, przykład życia, pogłębiona znajomość etyki, właściwa argumentacja – to są wielkie środki, którymi trzeba nam dziś działać.**

Paweł Smogorzewski
i ks. Sylwester Łęcki SCMA
„Powściągliwość i praca” 10/2004.



liturgia Kościoła

17 października – XIX Niedziela Zwykła (Łk 18, 1-8)

„A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniami i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie?” (Łk 18, 7)

W przypowieści o sędzi i wdowie Jezus zapewnia, że Bóg stale nas słucha i wysłuchuje, ale żąda od nas wytrwałości w modlitwie, więcej pewnej nieustępliwości. Taka modlitwa jest ogromnie skuteczna. Musimy na modlitwie nieustannie „z Bogiem się mocować” i wtedy będziemy z pewnością wysłuchani. Jeżeli niesprawiedliwy sędzia wysłuchuje wdowę tylko dlatego, aby się jej wreszcie pozbyć, to tym bardziej Bóg, który jest miłosierny, wysłucha swoich wybranych. Zaufajmy Mu!

18 października – Święto św. Łukasza Ewangelisty (Łk 10, 1-9)

„Powiedział do nich: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprał robotników na swoje żniwo”. (Łk 10, 2)

Święty Łukasz w tym miejscu wprowadza opowiadanie o wysłaniu 72 uczniów, aby zaznaczyć, że droga Jezusa nie kończy się w Jerozolimie, ale jest przedłużona do wszystkich narodów świata. Wszędzie tam, dokąd docierają uczniowie, głoszą Ewangelię i udzielają sakramentów, przychodzi sam Jezus. Miejscem spotkania się Boga z ludźmi jestem także ja i ty drogi bracie i sestro, bo dziś Chrystus posyła właśnie nas. Czy jednak mamy świadomość jak duża odpowiedzialność spoczywa na nas w wypełnianiu tak wielkiej misji?

24 października – XXX Niedziela Zwykła (Łk 18, 9-14)

„Každy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się unia, będzie wywyższony”. (Łk 18, 14b)

Kto się przed Bogiem przyznaje do swej grzeszności, oddaje się w ręce Boga miłosiernego. Kto się unia, ten będzie wywyższony. Kto się zaś wywyższa, temu towarzyszy strach, żeby nie upaść, żeby nie odkryć swoich słabości. Bóg nie przekreśla, ani nie potępia pobożności faryzeuszy, ich wysiłków i dobrych uczynków. Pragnie jednak, aby uczynki były wypełnieniem „potrzeby serca”, a nie Prawa. Chce nas nauczyć postawy służby i pokory, bowiem wszystko, co czynimy jest dziełem łaski. Ile w moim życiu jest Boga, a ile mnie samego?

28 października – Święto św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza (Łk 6, 12-19)
„Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazywał apostołami”. (Łk 6, 13)

Termin Apostoł odnosi się do bezpośrednich uczniów Jezusa Chrystusa, którzy z nim przebywali, jedli i pili. Apostołowie to uczniowie, których powołał sam Jezus, aby mu towarzyszyli. Dwoma z nich są Szymon i Juda Tadeusz. Św. Szymon miał przydomek Zelota-Gorliwiec ze względu na gorliwość w zachowywaniu Prawa Mojżeszowego. Św. Juda Tadeusz, brat Jakuba Młodszeo, był krewnym Pana Jezusa. Jest autorem listu zaliczonego do ksiąg Nowego Testamentu. Wierni wzywają go jako orędownika w sprawach beznadziejnych. Podobnie jak niegdyś apostołów nas również Chrystus wezwał po imieniu, my także możemy z Nim przebywać i Mu towarzyszyć. Czy w takim razie moje życie niczym nie różni się od życia Apostołów?

31 października – XXXI Niedziela Zwykła (Łk 19, 1-10)

„Albowiem Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło”. (Łk 19, 10)

W dzisiejszej ewangelii Jezus przyjmuje Zacheusza jak ojciec, marnotrawnego syna. Swą radość Jezus wyraża w słowach: „Dzisiaj zbawienie stało się...”. Tymi słowami Jezus ukazuje swą miłość do wszystkich ludzi także do grzeszników. Są oni dla Niego tymi, którzy zginęli, a On jest dla nich jak światło, które w ciemności oświetla drogę i pozwala dojść do celu.

My również często gubimy się na drogach naszego życia. Pozwólmy Jezusowi się odnaleźć i doprowadzić do celu, jakim jest zbawienie.

Ks. płk Tadeusz Płoski nowym Biskupem Polowym WP

Chcę być ojcem dla wspólnoty wojskowej

Ks. płk prał. Tadeusz Płoski, Kanclerz Kurii Polowej został mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II Biskupem Polowym. Komunikat Nuncjatury Apostolskiej w Polsce informujący o nominacji odczytał 16 października o godz. 12.00, w siedzibie Biskupa Polowego WP ks. płk January Wątroba, Administrator Ordynariatu Polowego.

Tuż po ogłoszeniu nominacji Bp nominat powiedział, że chce być ojcem dla wspólnoty wojskowej. Chciałbym wrzastać w tym ojcostwie, nie jest to rzecz łatwa, ale myślę, że ze „wsparciem logistycznym”, jakim jest wasza modlitwa na pewno podołam powierzonym mi zadaniom, wyznał.

Bp nominat Płoski wyraził Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II wdzięczność za



nominację na Biskupa Polowego WP. Podziękował także swemu poprzednikowi Abp. Sławojowi Leszkowi Głódziowi za dzieło organizacji struktur przywróconego Ordynariatu Polowego. „Nie możemy z tego wielkiego dzieła nic uronić i chcemy je pomnożyć” – powiedział. Podkreślił, że posługa duszpasterska zainicjowana w szeregach wojska przez Abpa Głódzia będzie kontynuowana i pogłębiana. Wyznał, że doświadczając życzliwości najbliższych współpracowników łatwiej było mu podjąć

decyzję o podjęciu posługi biskupiej. Dodał, że cały czas przeżywa tę decyzję. Bp nominat powiedział, że jako motto swojej biskupiej posługi wybrał słowa uczniów idących do Emaus: „Mane nobiscum, Domine” – Zostań z nami, Panie (por. Łk 24, 29). Są one kontynuacją motto mojego Poprzednika „Walczę dla Chrystusa”. Wyjaśnił, że wszyscy jesteśmy w drodze, z radością Zmartwychwstania, tego, co zostało przemienione i z nadzieją na powtórne przyjście Chrystusa. Chrystus zmartwychwstał tylko raz, a my czekamy na powtórne jego przyjście zarówno jako Kościół pielgrzymujący. „Pozostań z nami”, bo z Bogiem, z Chrystusem na pewno wszystko się uda, powiedział. Bp nominat podkreślił, że istotną rzeczą jest, by „serce w nas pałało”, gdy będziemy nauczać, gdy będziemy słuchać słowa Bożego. Zachęcił, by mieć wrażliwość uczniów i poznawać Chrystusa „po łamaniu chleba”. Myślę, że rewolucji nie będzie, proszę o modlitwę i życzliwość, zakończył. Podczas ogłoszenia nominacji obecni byli księża kapelani i pracownicy Kurii Polowej WP. Bp nominat otrzymał dwa kosze czerwonych róż.

(R. Ch.)

Ty wiesz, Matko, że narodem, który tyle wycierpiał w swojej historii, który tyle odniósł zwycięstw, który wniósł tak wielki wkład do kultury Europy i świata, który wydał i wydaje tylu wspaniałych ludzi, który w końcu dał światu papieża (Jana Pawła II – przyp. red.), papieża, który ten świat zadziwia, takim narodem – jak żadnym narodem – poniewierać nie wolno. Takiego narodu nie rzuci przemocą na kolana żadna siła szatańska. Ten naród udowodnił, że kolana zgina tylko przed Bogiem. I dlatego wierzymy, że upomni się o niego sam Bóg.

J. January Wątroba



Z postugi duszpasterskiej wśród Nadwiślańczyków

Ks. prał. płk dr Tadeusz Stefan Płoski

urodził się 9 marca 1956 roku w Lidzbarku Warmińskim jako syn Henryka i Kazimierzy z domu Kowalewska, zamieszkałych we wsi Medyny. Ma siostrę Elżbietę i brata Jana, którzy założyli rodzinę. W roku 1971 ukończył



Msza św. polowa w koszarach przy ulicy Podchorążych

szkołę podstawową w Kłębowie, następnie uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. K. Jagiellończyka w Lidzbarku Warmińskim zdobywając w nim świadectwo dojrzałości. W październiku 1976 roku rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Se-

Szlify żołnierskie zdobywał między innymi na poligonie w Orzyszu (drugi z prawej ks. Tadeusz Płoski)



minarium Duchownym <Hosianum> w Olsztynie. 6 czerwca 1982 roku w Konkatedrze Olsztyńskiej przyjął święcenia kapłańskie z rąk Biskupa Warmińskiego Jana Obłąka. Przez okres jednego roku pracował jako wikariusz w parafii św. Józefa w Morągu. W latach 1983-1986 studiował prawo kanoniczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie.

W 1986 roku podjął pracę w Sądzie Biskupim i Kurii Biskupiej Diecezji Warmińskiej. Do chwili obecnej pełni funkcję sędziego diecezjalnego tegoż Sądu. W latach 1986-1992 był redaktorem naczelnym „Warmińskich Wiadomości Diecezjalnych” i duszpasterzem akademickim Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Pełnił także funkcję zastępcy dyrektora Caritas Diecezji Warmińskiej i kapelana Olsztyńskiego Koła ASK „Soli Deo”.

W 1992 roku został oddelegowany do Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego i objął urząd notariusza, następnie szefa wydziału duszpasterskiego Kurii Polowej w Warszawie. W 1993 roku uzyskał na Wydziale Prawa

Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej stopień naukowy doktora prawa kanonicznego. Jego prace są publikowane w czasopiśmie naukowych i popularno-naukowych. Jest członkiem Stowarzyszenia Kanonistów Polskich. Jako pierwszy z kapelanów wojskowych ukończył w 1994 roku Podyplomowe Studium Operacyjno-Strategiczne w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie-Rembertowie.

Od 1995 roku przez sześć lat pełnił funkcję redaktora naczelnego pisma Ordynariatu Polowego „Nasza Służba”. Również w 1995 roku przyjął nominację dziekana Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Od 1996 roku był referentem i opiekunem alumnów Wyższego Seminarium Duchownego Ordynariatu Polowego. Z ramienia Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego pełnił również funkcję korespondenta Radia Watykańskiego i Katolickiej Agencji Informacyjnej oraz rzecznika prasowego.

Od 1998 roku do chwili obecnej, jest adiunktem i wykładowcą prawa wyznaczonego na Wydziale Prawa i Administracji w Uni-



Ks. Tadeusz Płoski jako redaktor naczelny „Naszej Służby”

wersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, a także promotorem wielu prac magisterskich i dyplomowych.

10 marca 1999 roku został obdarzony godnością Kapelana Honorowego Jego Świątobliwości.

W roku 2000 zostały mu powierzone obowiązki kapelana i dziekana w Biurze Ochrony Rządu. Od 2001 roku pełni także urząd kanclerza Kurii Polowej w Warszawie. Opracował m.in. „Modlitewnik i śpiewnik Nadwiślańczyka”, katechizm żołnierski „Stajemy jak Ojce” i „Polsko-angielski modlitewnik żołnierza”.

Nominowany na stopnie wojskowe: kapitana (1992 rok), majora (1995 rok), podpułkownika (1998 rok) i pułkownika (2000 rok).

W dniu 16 października 2004 roku został mianowany Biskupem Polowym Wojska Polskiego. Jako motto swojej biskupiej posługi wybrał słowa uczniów idących do Emaus: „Mane nobiscum, Domine” – Zostań z nami, Panie (por. Łk 24, 29). Święcenia biskupie i Ingres odbędą się 30 października 2004 roku w Katedrze Polowej Wojska Polskiego pw. NMP Królowej Polski w Warszawie.

Modlitwa przy grobie pierwszego Biskupa Polowego
Abp. Stanisława Galla



Świadectwa o życiu i postudze Ks. Jerzego Popiełuszki

Marianna Popiełuszko o swoim Synu:

„U nas kłamstwa nie było! Kiedyś nauczycielka wezwała mnie do szkoły, żeby mi zwrócić uwagę, że Alek często w kościele na różańcu przesiaduje. Zagroziła, że może być z tego obniżony stopień ze sprawowania. Duch Święty mnie natchnął i odpowiedziałam, że jest przecież wolność wyznania. (...)”

Ks. Zygmunt Malacki, obecny proboszcz parafii p.w. Św. Stanisława Kostki:

„Moja przygoda ze Św. Anną rozpoczęła się w roku 1984, a więc rok po zawieszeniu stanu wojennego i na parę tygodni przed męczeńską śmiercią Ks. Jerzego Popiełuszki, który w latach 1979-1980 pracował w Kościele Akademickim Św. Anny. Śmierć Ks. Jerzego była dla mnie, jak i dla nas wszystkich, wstrząsem, ale także wezwaniem.

Przypominam sobie ostatnią rozmowę z Nim w Rektoracie naszego ośrodka. Był o rok starszy ode mnie. Spotkaliśmy się w seminarium. Mieszkałem w Jurkiem przez rok w jednym pokoju. W kapłańskim życiu widywaliśmy się od czasu do czasu. Odwiedził mnie już jako rektora na kilka dni przed śmiercią. Wracał z kurii po rozmowie z Księdzem Prymasem. Przeszedł, aby porozmawiać, jak mi się dzieje u Św. Anny. Wspominał swój pobyt w tym ośrodku. Jednak nasza rozmowa bardzo szybko zesłała na temat jego życia i tego, co aktualnie przeżywa. Dwa fragmenty utkwiły mi w pamięci. Pierwszy to nawiązanie Jurka do spotkania z Księdzem Prymasem. Z Jego relacji wynikało jednoznacznie, że pragnie być posłuszny swojemu Biskupowi, w którego decyzjach odczytuje wolę Bożą. Z szacunkiem i miłością do Księdza Prymasa mówił o zmianach, które mogły nastąpić w jego życiu.

Potem zapytałem, czy jest świadom zagrożenia i czy boi się śmierci. Z powagą i ogromnym spokojem odpowiedział, że po tym wszystkim, co dotychczas przeżył, zdaje sobie sprawę z tego, że już niedługo może przyjść ostatni dzień w jego życiu. „Śmierci – mówił – nie boję się, bo już przeżyłem jej przedsmak”. Pamiętam jego spokojną, uśmiechniętą i pełną zawierzenia twarz. Wydawało mi się, że patrzy w jakąś tajemniczą dal. Rozstaliśmy się, składając sobie nawzajem serdeczne życzenia słowami „Szczęść Boże!”, i nie przypuszczaliśmy, iż było to ostatnie nasze spotkanie tu, na ziemi. W kilka dni potem obiegła Warszawę, Polskę i świat jakże bolesna wieść – Ks. Jerzy Popiełuszko zamordowany.

Oczywiście, dzisiaj inaczej patrzymy na życie Ks. Jerzego, może nieraz koloryzujemy Jego życiorys – zupełnie niepotrzebnie. Tamtego popołudnia ten młody kapłan był taki zwyczajny.

Często wracam myślą do tego spotkania, gdyż jest ono dla mnie bardzo ważne. Jurek tego popołudnia mógł pójść na kawę do wielu innych, zapewne bliższych mu kolegów. Dlaczego przyszedł do mnie? Dlaczego zadałem mu pytanie o lęk przed śmiercią? Każdy z nas ucieka przed krzyżem. Chcemy być wielcy, ale po ludzku, bez cierpienia i ofiary...”

Ks. Prałat Teofil Bogucki o Ks. Jerzym Popiełuszce rok po Jego śmierci:

„Był kapłanem Bożym. Prostoliniowym, mądrym i dobrym. Był zawsze posłuszny władzy duchownej – gotów pójść wszędzie tam, gdzie go biskup pośle. Miał wiele uroku osobistego. Nie wszyscy wiedzą o jego ogromnym poczuciu humoru i żywym temperamencie. Zdobywał się niekiedy na fortele, którymi mnie zaskakiwał. Kiedyś pilnowany przez swych złych „aniołów stróżów” wymknął się im z przyklejonymi wpsami i brodą, i dotarł szczęśliwie do celu. W przeddzień porwania i śmierci pilnującym go zaproponował gorącą kawę na rozgrzewkę. Był oddany wszystkim. Najlepiej jednak czuł się wśród swoich – robotników z „Huty Warszawa”. Uciekał zaś z „warszawskich salonów”, do których był zapraszany. Zza stołów, przy których bywał pierwszym gościem, uciekał do „jeszcze ważniejszych spraw”. One to były przedmiotem zainteresowania niezwykłych mu ludzi. Nie żywił do nich nienawiści.

Miał wielu przyjaciół, którzy jakoś przeczuwali grożące mu niebezpieczeństwo i chcieli mu w jego odważnej misji stałe towarzyszyć. Nie żądał jednak żadnej ofiary, która wiązałaby się z jego działaniem. Wyzbył się lęku. Pracował właściwie w pojedynkę. Jedno miał na uwadze – dobro Kościoła i Ojczyzny. Pragnął nieść pomoc potrzebującym, towarzyszyć szukającym, współcierpieć z cierpiącymi, kochać niekochanych, pokrzywdzonych. Nie ograniczał się do pracy w parafii. Ogarniał swym zasięgiem wiele ugrupowań społeczno-politycznych, próbował stworzyć jakąś unię narodową. Tym należy tłumaczyć jego szerokie kontakty z niewierzącymi. Był zawsze otwarty na drugiego człowieka, nie wybierał, nie selekcjonował ludzi. Wielu pod jego wpływem odnalazło sens życia w małżeństwie, w rodzinie, w środowisku pracy. Dawał z siebie wszystko, przygotowując dorosłych do sakramentu Chrztu świętego. Bez reszty jednak oddany był robotnikom – ich sprawy „to było jego Westerplatte” – jak powiedział jeden z księży. Pierwszy zorganizował pielgrzymkę robotników na Jasną Górę. Prowadził ich w ostatnie niedziele września 1983 i 1984 roku. Drogi Krzyżowe, które odbywały się wówczas na Watach, zapadły wszystkim w pamięć. Czuł się już wtedy nie najlepiej. Nękały go liczne dolegliwości, choć nie choroby przecież stały się powodem jego odejścia...”

Wspomnienia Ks. Antoniego Pomińskiego z 16 grudnia 1996 r.:

„Kiedy byłem na procesie, to 40 dni jakie tam spędziłem, były bądź co bądź bardzo trudnymi, żeby nie powiedzieć ciężkimi. Ale był tam taki jeden krótki moment, prywatnie nazywam to takim pierwszym małym cudem Księdza Jerzego, kiedy to w misternie zaplanowanym przebiegu dnia sądowego, ze strony prokuratora, ze strony przewodniczącego sądu, doprowadzono do sytuacji, w której okazało się, że będzie czytany dowód antypaństwowej, wrogiej działalności Księdza Jerzego, mianowicie dokument sporządzony przez Wydział do Spraw Wyznań – mimo protestów pełnomocników – mecenasów ze strony nazwijmy kościelnej i rodzinnej. Przewodniczący postanowił to sam odczytać. Jako zatępnik do tego była treść kazania, w której według oceny urzędników Wydziału do Spraw Wyznań miała być zawarta informacja o powołaniu specjalnej organizacji antypaństwowej. I zaczął czytać. Było to ostatnie z kazań wygłoszonych przez księdza Jerzego Popiełuskę 26 sierpnia 1984 roku. Patrzałem na tego człowieka, który pewnie pierwszy raz w życiu czytał kazanie. I działo się coś niebываłego. Bo kiedy czytał, na sali robiło się coraz bardziej cicho, a on sam też zaczął dostrajać swój, dosyć do tej pory obojętny głos, do tonacji tego kazania. Było to kazanie o Maryi. Piękne, łagodne, w którym o żadnej organizacji nie było mowy i tak ten głos stawał się coraz delikatniejszy, a mnie się zdawało, że na sali po raz pierwszy robi się jaśniej i łagodniej. I zabrakło tylko „amen”, ale cisza, która potem zapadła, była właściwie takim społecznym czy publicznym potwierdzeniem, że wszyscy zrozumieli ten tekst, który miał być oskarżeniem – tak jak powinien być rozumiany, jako apologia. Apologią tego, co on robił, gdzie nie było ani słowa o nienawiści.

No, później wypadło postawić pytanie. Postawili go pełnomocnicy. Postawili panu Pietruszce jako temu, który się powoływał na ten dokument: „Gdzie tu jest mowa o tej organizacji antypaństwowej?” Odpowiedział: „Przepraszam, ale to nie ja ten dokument sporządziłem” – No, ale może ten pan by odpowiedział? – Nie! Nie odpowiedział. No bo cóż tu można odpowiedzieć? Takie małe pierwsze zwycięstwo Księdza Jerzego tam, gdzie chciano go upokorzyć.”

Chrześcijanin musi pamiętać, że bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa – za parę srebrników jałowego spokoju. Ale chrześcijaninowi nie może wystarczyć tylko samo potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniewolenia, nienawiści, przemocy. Chrześcijanin sam musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. O te wartości musi odważnie upominać się dla siebie i dla innych.



ŻOŁNIERSKI RÓŻANIEC

Kleryk Jerzy Popiełuszko odbywał w latach 1966-1968 zasadniczą służbę wojskową w specjalnej jednostce dla alumnów seminariów duchownych w Bartoszych.

Władze komunistyczne wykorzystywały czas służby wojskowej alumnów do złamania ducha przyszłych kapłanów. Biskup Zbigniew Kraszewski, ówczesny rektor seminarium, wraca pamięcią do incydentu w jednostce wojskowej w Bartoszych, do której trafił ksiądz Jerzy (alumni byli powoływani do służby wojskowej wbrew porozumieniu między Episkopatem a rządem).

„Jurek był wyjątkowo niepokorny, nie poddawał się indoktrynacji. Gdy oficer przytapał go kiedyś z różańcem w rękę, rozkazał rzucić go na ziemię i podeptać. Jerzy tego rozkazu nie wykonał. Został pobity i zamknięty w areszcie karnym. Innym razem odmówił zdjęcia medalika. W seminarium było o tym głośno, choć Jerzy sam nigdy o niczym nie wspominał”. Dwuletni pobyt w wojsku – okres przesładowań i szykan – fatalnie odbił się na zdrowiu księdza Jerzego. Ks. Popiełuszko trafił do szpitala. Stan zdrowia kleryka był tak ciężki, że ks. bp Kraszewski podczas odwiedzin w szpitalu zapłakał.

„...dowódca plutonu kazał mi zdjąć z palca różaniec, na zajęciach, przed całym plutonem. Odmówiłem, czyli nie wykonałem rozkazu. A za to grozi prokurator. Gdybym zdjął, wyglądałoby to na ustępstwo. Ale ja zawsze patrzę głębiej.

Jak twierdzą koledzy, Jurek już od pierwszego dnia w wojsku był „na celowniku”. Ksiądz Wasiński tak wspomina te chwile:

- Następnego dnia po przyjeździe do Bartoszczyk, wieczorem, dostaliśmy kilka minut na mycie. Na komendę, w lodowatej wodzie, mieliśmy myć raz prawą, raz lewą nogę. A kiedy wróciliśmy do sal sypialnych, za sugestią Jurka wszyscy uklękliśmy i zaczęliśmy głośno odmawiać pacierz.

Nagle wpadł kapral. Rozległ się wrzask: - Wojsko to instytucja świecka, nie kościół. Jeżeli ktoś ma ochotę, to może się modlić po cichu, leżąc w łóżku.

Ale Jurek nigdy nie ustąpił. Nie nosił obłudy i zakłamania.

- Kleryk musi modlić się we wspólnocie – przypominał nam z właściwym sobie

(...) O 20.00 zaprowadzono mnie do dowódcy plutonu. Tam się zaczęło. (...) Stałem więc przed nim boso. Oczywiście cały czas na baczność. Starał się mnie ośmieszyć, poniżyć przed kolegami, to znów zaskoczył możliwością urlopów i przepustek. Boso stałem przez godzinę. Nogi zmarzły, zsiniały, więc o 21.10 kazał mi buty założyć. (...) Ja zbywałem go raczej milczeniem, odmawiając modlitwy w myśli i ofiarując cierpienia, powodowane przygniatającym ciężarem plecaka, maski, broni i hełmu – Bogu, jako przebłaganie za grzechy. **Boże, jak się lekko cierpi, gdy się ma świadomość, że się cierpi dla Chrystusa...**”

A oto wspomnienia kolegi ks. Jerzego Popiełuszki z wojska ks. Zenona Kondrata, bezpośredniego świadka wydarzeń: „Tylko kleryk Jerzy Popiełuszko doświadczył przemocy ze strony kadry wojskowej, gdyż nikt z nas nie został uderzony. Spotkało go to, gdyż odmówił zdjęcia, przed ćwiczeniami na sali gimnastycznej, medalika i różańca, który miał na palcu. Jako jedyny nie podporządkował się dowódcy i został uderzony przez niego w twarz. (...) Ks. Popiełuszko nie wyróżniał się niczym od innych kleryków-żołnierzy, chyba tylko tym, że był bardzo spokojny i opamiętany. Wydawało mi się, że ciągle o czymś myśli. Mało się uśmiechał, ale był bardzo koleżeński i serdeczny. Wszyscy pomagaliśmy sobie wzajemnie, ale on był szczególnie życzliwy.

* * *

spokojem. – Tak jest przecież w seminarium. On był naszym przywódcą duchowym.

Tak go traktowaliśmy.

- Chłopaki, musimy się trzymać. Jak nas zastraszą, łatwiej będzie nami manipulować – powtarzał często.

Ksiądz Wasiński do dziś pamięta, jak zobaczył go kiedyś potwornie zmaltretowanego.

- Miałem wtedy całą noc służbę na kompanii, a Jurek odbywał karę ZOK – za-kazu opuszczania koszar. Co chwila musiał w pełnym rynsztunku meldować się u oficera dyżurnego. Gdy nadeszła północ, zobaczyłem, że nagle otwierają się drzwi. Wchodzi Jurek, w hełmie, z plecakiem w rękę. Wyglądał jak wrak człowieka. Wycieńczony, zmaltretowany. Wziąłem od niego broń i zaniósłem ją do piwnicy. Jurek poszedł spać. Potem opowiadał, że musiał boso stać przed



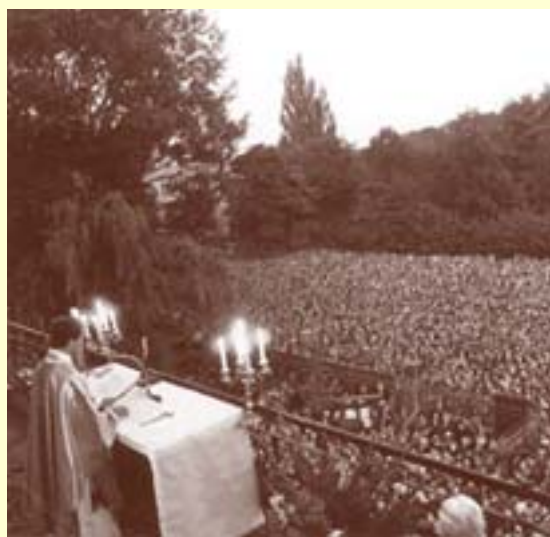
W czasie ZOK-u otrzymywaliśmy także różne prace. Jedną z nich było sprzątnięcie toalet w maskach gazowych. W większości przypadków kadra wojskowa pozwalała modlić się klerykom na kolanach, ale w sali, gdzie mieszkał ks. Jerzy, nie zgadzano się, by w ten sposób odmawiać wieczorną modlitwę. Zezwalano jedynie na modlitwę w pozycji leżącej, w łóżku. Mimo tych zakazów, klerycy przebywający z ks. Popiełuszką modlili się wraz z nim na kolanach. Otrzymywali za to karne alarmy i doświadczali innych szykan, ale to ich nie zraziło. W okresie świąt Bożego Narodzenia nie wolno było śpiewać kolęd. Nasz pluton obierał ziemniaki; wszyscy śpiewaliśmy kolędy, wówczas przyszedł kapral i zabronił nam tego stanowczo. Nikt jednak nie przestał i za karę wszyscy zostali przeczołgani. (...)”

oficerem, a ten wyśmiewał jego wiarę w Boga, szydził: „Bojownik za wiarę się znalazł!”.

W liście do księdza Miętka, pisał później: „Nieraz miałem pewne wątpliwości, czy dobrze robię, stawiając czoło, cierpiąc za innych. Czy to nie jest jakaś lekkomyślność. Okazałem się bardzo twardy, nie można mnie złamać groźbą ani torturami. Może to dobrze, że akurat ja, bo może ktoś inny by się załamał, a jeszcze innych wkopał”. Bibliotekarka, Władysława Zaczyńska, wspomina, że widywała często Popiełuszkę z okna biblioteki, która znajdowała się na terenie jednostki.

- W masce gazowej, na zimnie i mrozie czołgał się po ziemi na komendę: „padnij – powstań”. Widziałam też, jak przynosił trociny z tartaku, a potem na kolanach szorował nimi korytarze, czyścił klozety – też w masce gazowej.

UFAJMY



Ksiądz na balkonie kościoła św. Stanisława Kostki, w dole tłum na terenie kościoła i na ulicy.



Przy grobie Grzegorza Przemyska



Pogrzeb Ks. Jerzego. Kościół św. Stanisława Kostki, 3 XI 1984



We Mszach św. za Ojczyznę w rodzinnej Suchowoli uczestniczyła po śmierci Syna m.in. Marianna Popiełuszko (Suchowola, maj 1985). Msze św. za Ojczyznę w Suchowoli sprawował śp. Ks. Stanisław Suchowolec, młodszy kolega Ks. Popiełuszki. Po męczeńskiej śmierci Ks. Jerzego opiekował się jego rodzicami. W nocy z 29-30 stycznia 1989 roku Ks. Suchowolec, kapelan „Solidarności” na Podlasiu zginął w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach.



Wyprowadzenie trumny ze zwłokami Ks. Jerzego Popiełuszki, Białystok, ul. Waszyngtona, 2 XI 1984 r.



Żłóbek w Kościele Św. Stanisława Kostki, Warszawa, grudzień 1984 r.

Krzyżem Ojczyzny jest to, że od dziesiątków lat był dziwny upór zabierania ludziom, a zwłaszcza młodzieży, Boga i narzucania ideologii, która nie ma nic wspólnego z tysiącletnią chrześcijańską tradycją naszego narodu.

Ł. Jędrzejko

Wszyscy chcieli z nim być

Z Panią Katarzyną Soborak ze Służby Informacyjnej przy sanktuarium żoliborskim rozmawia Jan Korcz

- Jest Pani mieszkanką Bielan. Zapewne często uczestniczyła Pani we Mszach świętych za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki?

- Dla mnie życie w okresie komunistycznym było bardzo trudnym czasem. Kiedy więc rozdziała się „Solidarność” szybko włączyłam się w ten nowy ruch społeczny. Początki były bardzo piękne. Cieszyliśmy się, gdy został zarejestrowany „niezależny i samorządny związek zawodowy”. Byliśmy przekonani, że nastąpią w Polsce wielkie przemiany i sprawy ludzi pracy pójdą ku lepszemu. Jednak 13 grudnia 1981 roku nasze nadzieje zostały przekreślone. Zaplanowano przygnębenie. Szczególnie bolało nas internowanie wielu działaczy „Solidarności” – naszych kolegów, przyjaciół, znajomych. Obawialiśmy się, że sami w każdej chwili możemy zostać internowani. Moja córka Marzena także uczestniczyła w studenckim NŻS.

Słyszałam o ks. Jerzym już wcześniej. Wiedziałam, że poszedł do hutników w czasie strajków. Ludzie go szanowali i dobrze o nim mówili. Pierwszą Mszę świętą „w intencji Ojczyzny i tych, którzy dla niej cierpią najbardziej” – tak się one wtedy nazywały – odprawiał ks. Popiełuszko w takim nietypowym terminie – 17 stycznia 1982 roku. Od lutego już były celebrowane zawsze w ostatnią niedzielę miesiąca.

- Jakie były początki osobistej znajomości Pani z Księdzem Jerzym?

- U mnie w pracy, w Instytucie Chemii Przemysłowej, wiedzieli, że byłam dość aktywna w zakładaniu „Solidarności”. Kiedy więc 13 maja 1982 roku został ogłoszony strajk i pracownicy naszego IChP i innych Instytutów (m.in. Farmacji, Ekonomiki) wyszli na zewnątrz – zaliczono mnie do przywódców i ... wyrzucono z pracy w trybie natychmiastowym. Zwolniono wtedy 300 osób. Większość z nich niedługo przywrócono do pracy. Ja jednak znalazłam się wśród „najbardziej zaangażowanych”. Przez trzy miesiące nigdzie nie chcieli mnie przyjąć. W tym właśnie trudnym czasie zaczęłam regularnie przychodzić do kościoła św. Stanisława Kostki. Udział we Mszach świętych za Ojczyznę był dla mnie ogromnym wsparciem duchowym. Koledzy i koleżanki z pracy zbierali pieniądze dla nas zwolnionych – to była prawdziwa solidarność! Zwróciliśmy się do Komisji Odwoławczej przy gminie Żoliborz i wkrótce pewna pani sędzina przywróciła nas do pracy! Odważyła się podjąć taką decyzję, bo wiedziała już, że ma być zwolniona z pracy – właśnie za przychylny stosunek do „Solidarności”. I rzeczywiście, zaraz ją zwolnili. Zakład pracy musiał nam wypłacić zaległe pensje. Wtedy poczułam się nieswojo. Przychodziłam do ks. Jerzego i przynosiłam otrzymane wcześniej od kolegów z „Solidarności” pieniądze. Prosiłam, aby je przeznaczył dla ludzi, których pozbawiono pracy. Ksiądz obiecał, że przekaze je do Mielca lub Świdnika (Tak zaczęła się nasza bliższa znajomość) Zbliżała się rocznica rejestracji „Solidarności” – 10 listopada 1982 roku. Nie mogliśmy zapomnieć o tej dacie. Zamówiliśmy Mszę świętą. Właśnie ks. Jerzy obiecał nam ją odprawić. Cały nasz zakład spotkał się w kościele. Po Mszy wielu z nas pobiegło do zakrycia przy podziękować

ks. Popiełuszko. Byli wśród nich i tacy, których nawet nie podejrzewałam o głębsze związki z Kościołem. A ks. Jerzy był szczęśliwy! Żadnej Mszy za Ojczyznę już nie opuściłam. Ludzie jakoś zbliżyli się do siebie. Nawizała się serdeczna współpraca. Wszyscy chcieli być blisko ks. Jerzego i zamienić z nim choćby kilka słów; chcieli pomagać mu.

- Ale kolejne miesiące były coraz trudniejsze dla „Solidarności”, a zwłaszcza dla ks. Jerzego Popiełuszki. Jak Pani wspomina tamte trudne chwile na Żoliborzu?

- Podczas Mszy św. odprawianych przez ks. Jerzego czuło się, że ludzie głęboko je przeżywają. Wydawało się, że każdy człowiek w kościele jest znajomy, bliski. To było niezwykłe uczucie. Czasami byliśmy do władzy nastawieni agresywnie, bojowo, a tu ks. Jerzy przypominał, że zło należy dobrem zwyciężać. I ludzie wyzbywali się nienawiści. Ja naprawdę zostałam przez Księdza „rozbrojona”. Nawet na tych nastanych, podsłuchujących patrzyło się jak na biedne, nieszczęśliwe ofiary systemu. Najbardziej zaś przeżywałam często śpiewaną wówczas pieśń: „Słuchaj, Jezu, jak Cię błoga lud!” Na koniec liturgii ks. Jerzy prosił o spokojne rozchodzenie się do domów, żeby nie podnosić żadnych ulotek, a nawet nie śpiewać pieśni religijnych, bo to także może stać się przyczyną prowokacji. Ludzie dostosowywali się do tych zaleceń. W bocznych ulicach stały „budy” milicyjne i tylko czekano na jakąkolwiek okazję do zaczepki. Władza bała się tłumów, a raczej jedności narodu. Ks. Jerzy głosił Ewangelię, przytaczał słowa Ojca Świętego Jana Pawła II. Jego kazania były znane w Kurii; nikt ich nie kwestionował. Czasem czytał je ks. Grzegorz Kalwarczyk. Jeden ze studentów medycyny, uczestnik konwersatorium prowadzonego przez ks. Popiełuszkę, zawiązał jego kazania Ojcu Świętemu. Ale władze nie ustępowały. Ks. Jerzy nieraz mówił po Mszach świętych, że otrzymuje anonimowy. Straszli go, że go ukrzyżują, poderzną gardło, albo że go powieszają! Ludzie byli zmrożeni tymi pogrozkami. Niektórzy uważali, że to „tylko takie straszanie”. Ja jednak uważałam, że ich stać na takie czyny. Przecież kiedyś wrzucili mu do mieszkania cegłę z materiałem wybuchowym! Od tamtego czasu robotnicy z huty pilnowali Księdza – na zewnątrz plebanii, a nawet wewnątrz jego mieszkania. Ks. Jerzy opowiadał, że zawsze jeździ za nim samochód „służbowy”.

Msze święte za Ojczyznę odprawiane przez ks. Popiełuszkę gromadziły wielkie rzesze wiernych. Nie podobało się to władzy komunistycznej. Ówczesny rzecznik rządu (pseudonim Jan Rem) określał je w swoich artykułach jako „seanse nienawiści” albo „czarne msze”. Paszkwiłe te powtarzała wielonakładowa prasa. To bardzo przygnębiało ks. Jerzego. Ksiądz otrzymywał też wezwania do sądu. Pani prokurator zarzucała mu „nadużywanie wolności sumienia i wyznania”. Towarzyszyło mu wiele zaprzęgniętych osób. Niektórzy przychodzili z kwiatami. Kiedy mógł, przychodził też do Sądgów ks. prąta Teofil Bogucki – modlił się na różańcu w pobliżu pokoju, w którym przestuchiwano ks. Popiełuszkę.

Pamiętam 13 grudnia 1983 roku – druga rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Po prowokacji, która miała miejsce w prywatnym mieszkaniu ks. Jerzego (przy ul. Chłodnej), zatrzymano go w Pałacu Mostowskich. Zapewne przetrzymali go dłużej, żeby go nie było tego dnia na Żoliborzu. Ludzie czekali na niego, ułożyli krzyż z lampek przed kościołem. Staraniem ks. biskupa Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu, został wreszcie zwolniony późnym wieczorem. Ks. Jerzy wspominał później, że wsadzili go do celi z kryminalistami. Siedzieli tam za ciężkie przestępstwa, zabójstwa i rozboje. Nawet nie było dla niego miejsca na łóżku. Położył się na brudnym kocu na podłodze. Na „dodatek” mieli jeszcze jednego „gościa” – szczura! A jednak – jak opisuje w swoich notatkach ten pobyt w celi więziennej traktował jako niezwykłą łaskę. Tam bowiem jeden z tych przestępców poprosił go o spowiedź. Został więc przez Boga do niego posłany...

- **Może Pani brała udział w modlitewnych czuwaniach w kościele żoliborskim po 19 października 1984 roku, kiedy oczekiwano na powrót ks. Jerzego?**

- Właśnie szykowałam się na pielgrzymkę do Częstochowy, kiedy dostałam od rodziny telefon, że ks. Jerzy Popiełuszko został porwany i uprowadzony w nieznanym kierunku. Jako opiekunowie mieli jechać z nami na Jasną Górę ks. Józef Maj i ks. Andrzej Przekaziński. Ale z powodu tego porwania nie pojechali. Byliśmy sami. W pociągu wszyscy rozmawialiśmy o ks. Jerzym. Martwiliśmy się, co będzie dalej?! Niektórzy płakali, inni modlili się. Po pielgrzymce prosto z pociągu udałam się do kościoła św. Stanisława. Tam bez przerwy odprawiały się Msze święte o szczęśliwy powrót ks. Popiełuszki. Tłumy ludzi. Przychodziłam tam z rodziną przez kolejne 11 dni. Byłam też 30 października, kiedy w kościele po Mszy wieczornej ks. Przekaziński podał wiadomość, że ciało ks. Jerzego zostało wyłowione z Wisły przy tamie pod Włocławkiem. Nie da się opisać, co się z ludźmi działo. To był jeden wielki krzyk i płacz! Próbowaliśmy ludzi uspokoić i pocieszyć ks. profesor Antoni Lewek, mówiąc, iż mamy męczennika! Ale to nic nie pomagało. Tak naprawdę to ludzi dopiero uciszył ks. Feliks Folejewski pallotyn. Prosił, aby wszyscy głośno odmawiali „Ojciec nasz”. Ludziom trudno było wymówić słowa: „odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, a ks. Feliks kazał je powtórzyć trzy razy! Mogę stwierdzić, iż była to najtrudniejsza modlitwa w moim życiu! Muszę się przyznać, że ja nie krzyczałam. Nawet innych ludzi wokół siebie uspokajałam. Uważałam, że taki ból trzeba przeżyć w milczeniu.



cd. na stronie 12

Nie odwracaj głowy

- To straszne – wrywa się z ust młodego dziennikarza w sali Golgoty, na widok operacyjnych zdjęć SB.

- Wybraliśmy najtańsze – odpowiada p. Ewa Zajęc, współautorka ekspozycji w Muzeum Księdza Jerzego Popiełuszki, otwartego w podziemiach Kościoła pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, w 20. lecie męczeńskiej śmierci kapelana Solidarności.

Zmasakrowana twarz, spętane nogi i ręce... W sali Golgoty jest ciemno. Źródłem światła jest krzyż. Dostłownie – krzyż ze światła, które przebija się z dna... Wisły. Jednoznaczna symbolika spełnionej drogi Sługi Chrystusa. Jej początek przecież to woda chrzcielniczy z rodzinnej parafii w Suchowoli. To tam został na Chrzcie św. zanurzony w śmierci Chrystusa. Taki jest przecież najgłębszy sens tego sakramentu.

Dla Księdza Jerzego i dla wszystkich, którzy z godnością nieśli swój krzyż stał się on bramą. To przez taką bramę w kształcie krzyża przechodzą wszyscy, którzy nie tylko chcą patrzeć, ale przede wszystkim widzieć. A do tego nie wystarczy nawet najmocniejsza markowa szkła z Vision Ekspres.

To nie jest wystawa jak tyle innych. Tu nie da się przejść obojętnie, z dystansem, przelizgując wzrokiem po zdjęciach, kadrach filmów, przedmiotach, bo wiele z nich to już dziś prawdziwe relikwie. Jak te w sali Golgoty: poszarpana sutanna, koszula i spodnie Księdza Jerzego, które miał na sobie w chwili męczeńskiej śmierci. Tu kolana same się zegną, a usta wyszeptają modlitwę. Do modlitwy przecież nawoływały ostatnie słowa Księdza Popiełuszki, które słyszeli również esbecy zbrodniarze w Kościele św. Braci Polskich Męczenników w Bydgoszczy: „Módlmy się, abyśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, a przede wszystkim od żądzdy odwetu...”. To niewątpliwie duchowy testament księdza Jerzego, który nienawidził zła z całą mocą prawdy Chrystusa, ale nigdy człowieka, który temu złu uległ.

Aby wejść do Muzeum w podziemiach Kościoła św. Stanisława Kostki, trzeba



Fot. Elżbieta Szmigielska-Jezińska

przejść obok grobu. Jak powiedział na konferencji prasowej Ks. Malacki, proboszcz żoliborskiej parafii i współautor projektu Muzeum (pozostali to Pani Ewa Zajęc i Grzegorz Pfeifer), do grobu Księdza Jerzego pielgrzymowało już ok. 15 mln ludzi z całego świata. Przybywają tu nawet ludzie innych wyznań. Zapytani przez księdza Malackiego o motyw, odpowiadają, że ksiądz Jerzy oddał życie za prawdę uniwersalną, bliską każdemu człowiekowi. W sali „Pomnażanie dobra” i „Przez krzyż do zmartwychwstania” znajdziemy poświadczane przykłady cudów i łask uzyskanych dzięki wstawianictwu Sługi Bożego Księdza Popiełuszki. A ile jest takich, które znane są tylko samemu Bogu... A jedynym śladem las krzyżyków, ofiarowanych przez pielgrzymów. Wybór miejsca na Muzeum też nie jest przypadkowy – podziemia Kościoła. Czytelny symbol – z ofiary życia kapłana – wyrasta Kościół. Autorzy projektu Muzeum świadomie nie zredukowali historii życia Kapłana do powierzchni faktów (jakże pożyteczna lekcja dla młodych dziennikarzy, którzy uwierzyli, że człowiek i świat można opisać tylko przy pomo-

cy faktów). Wypłynęli na głębię. Postużyli się językiem symboli i metafor osadzonych najgłębiej, bo na gruncie Ewangelii. Trudno, by człowiek myślący i czujący nie zadał sobie, po obejrzeniu całości, pytań najważniejszych: o sens istnienia, o miejsce człowieka we wspólnocie, o odpowiedzialność za prawdę w życiu społecznym i narodowym, o tajemnicę Kościoła i świętości. W sali „Dar kapłaństwa” oglądamy kruchą sylwetkę Księdza Jerzego ponad niezmiernymi tłumami, modlącymi się na Mszach św. za Ojczyznę. Sercem tej sali jest marmurowy ołtarz. – To przy ołtarzu Ksiądz Popiełuszko stał się wielki, to stąd z Eucharystii, z ofiary Chrystusa, czerpał moc – mówi do dziennikarzy Pani Ewa Zajęc, która wraz z Księdzem Malackim oprowadza nas po salach – Ci, co z nim obcowali na codzien, wiedzieli, że był

człowiekiem niesłychanie skromnym, wręcz nieśmiałym – podkreśla nasza przewodniczka... Moc w słabości się doskonali – echo Pawłowych słów odbija się w ścianach tej sali.

Każdy z przedmiotów tutaj zgromadzonych „żyje”, bo jest naznaczony wieloma poruszającymi osobistymi historiami. Jak choćby ta maszyna do pisania, którą dostał od rodziny Księdza Popiełuszki śp. mecenas Wende, pełnomocnik rodziny na toruńskim procesie zabójców. Gdy ksiądz Malacki, organizując Muzeum, zapytał mecenasa o pamiątki po Księdzu, usłyszał: – Tak, oczywiście, mam... ale nie oddam. Zaraz wyjaśnię – dodał. – Gdy mam jakąś trudną sprawę i wiem, że muszę człowiekowi pomóc, a w głowie pustka, chodzę po pokoju i rozmawiam z Jurkiem. Potem siadam do maszyny Jurka, a tekst pisze się sam. To miejsce naznaczone jest sacrum. Nie tylko mowa obrończa może powstać z niczego. Tu przede wszystkim Prawda Ewangelii sama prześwieśla życie każdego z nas. Jak tajemnice różańca z żołnierskich czapek...

Elżbieta Szmigielska-Jezińska

Nadmierna ruchliwość zabrała dzisiejszemu człowiekowi możliwość refleksji nad samym sobą. Nie stać go na to, aby zastanowić się, czy jest jeszcze pewien samego siebie, czy jeszcze sobą kieruje, czy też może stał się już tylko pewnego rodzaju automatem. Zabiegany człowiek zamienia często słowo „chcę” i „powiniem”, na słowo „muszę”. Zmienia postawę osoby wolnej na postawę kogoś spętanego, pótniewolnika, sterowanego przez cudze myśli i inicjatywy.

Elżbieta Szmigielska-Jezińska

Święty Juda Tadeusz Apostoł

apostoł
wspomnienie obchodzimy 28 października

Jest to imię biblijne pochodzące z hebrajskiego *Jehuda* – godny czci. W późniejszych czasach imię *Juda* stało się nazwą pospolitą i znaczyło tyle, co Żyd.

O życiu św. Judy nie wiemy prawie nic. Ewangelści nadali mu przydomek Tadeusz. Jako syn Alfeusza i Marii oraz brat Jakuba Mniejszego, był bliskim krewnym Chrystusa Pana, dlatego nazywany jest także „bratem Pańskim”. Był tym, który w czasie Ostatniej Wieczerzy zapytał Jezusa, dlaczego objawił się jedynie tylko uczniom, a nie światu, i w odpowiedzi usłyszał, że Ojciec miłuje każdego, kto zachowuje Jego słowa (J 14,22).

Juda Tadeusz jest autorem listu zaliczonego do świętych ksiąg Nowego Testamentu. Przestrzega w nich chrześcijan,

by nie dawali się uwieść przeciwnikom wiary i podaje im praktyczne wskazówki jak się wobec nich zachować.

Tradycja podaje, że po rozejściu się apostołów głosił Dobrą Nowinę w Mezopotamii i w Persji, gdzie poniósł śmierć męczeńską, zabity pałkami lub włócznią. Jego relikwie przeniesiono później do Rzymu, gdzie w bazylice św. Piotra doznają czci do dnia dzisiejszego.

W ikonografii św. Juda Tadeusz przedstawiany jest w długiej, czerwonej szacie lub w brązowo-czarnym płaszczu. Trzyma medalion z wizerunkiem Jezusa. Jego atrybutami są: barka rybacka, kamienie, krzyż, księga, laska, maczuga, miecz, pałki, którymi został zabity, topór.



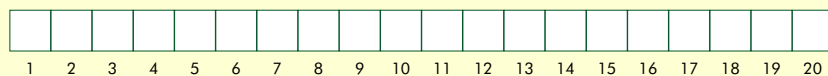
Patron diecezji siedleckiej, Magdeburga, spraw trudnych i beznadziejnych, szpitali i personelu medycznego.

Mysli nieprzedawnione

**Często nasza bierność moralna
inspiruje niesprawiedliwość.**

Ks. Jerzy Popieluszko

Krzyżówka w moro



Poziomo:

- Tor kolejowy odchodzący od głównej linii;
- Słynny niszczyciel ORP (zwodowany 1941 r.);
- Grupa ludzi działająca wspólnie, posiadająca cel i program działania;
- Przygotowanie ziemi i nasion, sadzenie, pielęgnowanie roślin;
- Mieszkanie lisa;
- Litera alfabetu;
- Pakunki do wystania;
- Ostatni parking;
- Jadłodajnia;
- Oklepny frazes;
- Rzeka w województwie zachodniopomorskim;
- Prababka pralki;
- Człowiek;
- Udane plony;
- W muzyce znak oznaczający powtórzenie określonej partii muzycznej;
- W kolejce linowej;
- Potrzebne do gry w bilard;
- Jedna z technik malarskich (również nazwa farb używanych w tej technice);
- Uśmiercanie rannego zwierza;
- Trzyma okręt na więzi;
- Zaprzeczenie.

Pionowo:

- Występuje np. w owocach;
- Kubański papieros;
- Początkowe litery imienia i nazwiska;
- Luksusowe mieszkanie o dużej powierzchni;
- Ma dwa końce;
- Ukryty sens;
- Tworzą kształt ust;
- Zbiornik wodny;
- Znawca kultury, dziejów, języka arabów;
- Ustawowy akt łaski polegający na całkowitym lub częściowym darowaniu orzeczonej już kary;
- Zdumienie, zdziwienie;
- Strach, niepewność;
- Nie podpisany tekst;
- Należy fiskusowi;
- Instalacje, przewody;
- Kłótnia, sprzeczka;
- Narośli na nosie lub krtni;
- Mazak, flamastr;
- Dumny jak ...;
- Zongler, błazen, akrobata.

opracowanie
Dariusz Pych

Cyfry znajdujące się w prawym, dolnym rogu pól krzyżówki ułożone od 1 do 20 utworzą hasło, które jest rozwiązaniem krzyżówki

Beatyfikacja

Diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego księdza Jerzego Popiełuszki zakończył się – po czterech latach od jego rozpoczęcia – 8 lutego 2001 roku. Notariusze przekazali kardynałowi Józefowi Glempowi liczące 900 stron akta procesu.

Jak podkreśla ojciec Gabriel Bartoszewski, promotor sprawiedliwości, nie każdy zabity czy nawet torturowany może być uznany męczennikiem na drodze beatyfikacji. Do orzeczenia męczeństwa muszą zaistnieć przepisane prawem Kościoła okoliczności: prześladowca, który charakteryzuje się nienawiścią do Boga lub do Kościoła, prześladowany, który stawia wyżej Boga niż własne życie. I wreszcie muszą być na to dowody. W toku procesu beatyfikacyjnego Trybunał zbierał dowody, że ksiądz Jerzy jako kapłan poniósł śmierć męczeńską za wiarę. Zgromadzono także świadectwa dotyczące życia i świętości księdza Jerzego.

Najważniejsze znaczenie mają w tym przypadku świadectwa jego męczeństwa: potwierdzające, że śmierć została faktycznie zadana, oraz potwierdzające, że męczeństwo przyjął cierpliwie, z motywów religijnych i wytrwał w nich do końca.

* * *

W roku 2002 watykańska Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wydała dekret o ważności akt procesu beatyfikacyjnego księdza Jerzego Popiełuszki. Jak twierdzi



ojciec Gabriel Bartoszewski, orzeczenie to stanowi punkt wyjścia do przygotowania tzw. Pozycji o Męczeństwie – dokumentu, w którym przedstawia się dowody śmierci zadanej przez oprawców oraz to, że działali oni z nienawiści do kapłana i Kościoła. Na podstawie tego dokumentu watykańska Kongregacja zbada, czy kandydat na ołtarze poniósł śmierć w obronie wartości religijnych. Zakończeniem procedury jest sporządzenie dekretu stwierdzającego męczeństwo kandydata na ołtarze, który zostaje odczytany w obecności papieża. Potem Ojciec Święty wyznacza datę beatyfikacji.

* * *

Ponieważ zostały otwarte archiwa PRL, pojawiły się nowe świadectwa historyczne na temat księdza Jerzego. (...) Został znaleziony dokument z nazwiskami prokuratorów, którzy „zajmowali się” księdzem Jerzym. Zawierał zalecenia, jak należy skłaniać księdza do tego, by odstąpił od odważnego głoszenia Słowa Bożego. Jest też cała zachowana dokumentacja prowokacji wobec księdza, związanej z podrzuceniem ulotek i broni, jaką zorganizowano w mieszkaniu przy Chłodnej. Wiemy kto zaplanował, kto jest odpowiedzialny. Pamiętamy, że wielu ludzi wtedy nie wierzyło, iż była to prowokacja, starannie przygotowana akcja, a nie naiwne działanie dwóch chłopców, którzy chcieli zrobić psikusa księdzu Jerzemu.

* * *

Prowadzony proces beatyfikacyjny ma stwierdzić, czy ksiądz Jerzy jest męczennikiem. Trybunał, nie stwierdza heroiczności cnót, tylko bada, czy okoliczności śmierci księdza Jerzego świadczą o tym, że to było męczeństwo, czyli oddanie życia za wiarę. Musimy pamiętać, że jeżeli Kościół określi, że ksiądz Jerzy jest męczennikiem, to nie powie tym samym, że to był heros, człowiek, który nie miał wad i słabości; tylko stwierdzi: oto ten, któremu Bóg dał łaskę, aby zaświadczył o Chrystusie przez przelanie krwi. Bez wątplenia natomiast ksiądz Jerzy jest nauczycielem i obrońcą prawdy – konstatuje ojciec Bartoszewski.

Fragment książki Mileny Kindziuk „Świadek prawdy”

cd. ze strony 9

Ks. Jerzy przygotowywał nas do tego, aby przebaczać nieprzyjaciółom, wrogom. Zawsze podkreślał jak ważną jest prawda i zwyciężanie zła dobrem. Ale do tego trzeba być człowiekiem wewnątrz wolnym. Mieliliśmy przekonanie, że ks. Jerzy te nasze cierpienia i cierpienia narodu łączy z męką Chrystusa. W ostatnich rozważaniach różańcowych w Bydgoszczy, na parę godzin przed swoją Golgotą, mówił: „Módlmy się, abyśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy”.

Ks. Jerzy Osiński i inni proponowali ks. Jerzemu, aby przenocował w parafii Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. Jednak poczucie obowiązku ks. Jerzego nakazywało mu wracać do Warszawy, gdyż rano miał odprawiać Mszę świętą. Poza tym przyjaciele z Bydgoszczy chcieli towarzyszyć ks. Jerzemu aż do Żoliborza własnym samochodem. I na to ks. Jerzy nie przystał. Pozwolił tylko, aby pilotowano samochód do rogatek miasta. Warto przypomnieć tu słowa ks. biskupa Kraszewskiego, który dzień wcześniej, po Mszy świętej dla Służby Zdrowia u Sióstr Wizek w Warszawie, powiedział do ks. Popiełuszki: „Jurek, uważaj, bo oni Cię zabiją!” A on wówczas odpowiedział: „Już przekroczyłem barierę strachu i jestem gotów na wszystko!”

- Jest Pani od początku w tzw. Służbie Informacyjnej działającej przy sanktu-

arium żoliborskim. Jakie są jej zadania i charakter działalności?

- Na pogrzeb ks. Popiełuszki przywiozłam ogromny wieniec dużą literą „S”. Nie mieścił się do bagażnika, więc umieściłam go na dachu samochodu (fiat 125p). Wszystkie patrole mnie zapisywały. A we mnie wstąpiła jakaś odwaga i przekonanie, że nam nie wolno się bać! Ks. Jerzy mówił: „Bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju”. Różne są oceny, ile ludzi uczestniczyło w jego pogrzebie. Podają, że 500-600 tysięcy; inni mówią, że jeszcze więcej.

Do grobu ks. Jerzego zaczęli przybywać liczni pielgrzymi. Owczesny proboszcz tej parafii ks. prałat Teofil Bogucki powołał Kościelną Służbę Informacyjną. Miała ona przede wszystkim spisywać wszystko, co się tu dzieje, w związku z prywatnym kultem kapłana-męczennika. Już wcześniej działała przy kościele Służba Porządkowa. Najpierw pilnowała porządku w czasie Mszy świętych za Ojczyznę. Potem weszła w kontakt z Kościelną Służbą „Totus Tuus”. Do dnia dzisiejszego, w dzień i w nocy jej członkowie pilnują grobu ks. Popiełuszki. Natomiast nasza Służba Informacyjna zaczyna swój dyżur o godzinie 8.00 a kończy o 20.00. Zimą czas ten jest skrócony, bo pielgrzymów jest mniej. Ale na początku przybywało ich tu bardzo dużo. Musiały być przynajmniej trzy osoby, aby wszystkich zarejestrować. Oczywiście, pielgrzy-

mami interesowała się także „ubecja”. Chcieli koniecznie wszystko wiedzieć, kto i skąd przybywa. Niektórzy ludzie mieli przykrości.

Przybywały tu różne osobistości – świeckie i duchowne z kraju i z zagranicy. Wśród nich było wiele głów państw, prezydentów, premierów, ministrów, posłów i senatorów. Byli m.in.: Margaret Thatcher, George Bush, Vaclav Havel, Giulio Andreotti, Hans-Dietrich Genscher, Edward Kennedy oraz kard. Joseph Ratzinger, kard. Jean-Marie Lustiger, kard. Janis Pujats, arcybiskup Jose Gonsales da Costa, a także Ryszard Kaczorowski, Lech Wałęsa, Marian Krzaklewski, Jan Olszewski, Jerzy Buzek i wielu innych polityków i dostojników kościelnych. Wszyscy wpisali się do Ksiąg Pamiątkowych (jest już 60 tomów). Oprócz pielgrzymów indywidualnych przyjeżdżają także pielgrzymki zbiorowe. W sumie, jak obliczamy, sanktuarium żoliborskie odwiedziło 15 milionów ludzi.

Interesujemy się także kultem sługi Bożego ks. Jerzego poza sanktuarium żoliborskim. Powstają przecież pomniki i tablice pamiątkowe; jego imieniem nazywane są ulice, szkoły i szpitale. Oczywiście, nie tylko w Polsce, ale nawet poza Europą. Pierwszy pomnik powstał w Norwegii – w miejscowości Mariaholm; następne w Paryżu, Trenton i Nowym Jorku. W Polsce natomiast pomniki ks. Popiełuszki znajdują się m.in. w Białymostku, Gdańsku, Jarosławiu, Krakowie, Licheniu, Płocku i Słupsku.

A pierwsza szkoła jego imienia – w Australii (Sydney). W Polsce zaś w Suchowoli – rodzinnej parafii ks. Jerzego oraz w Chełmie, Nowym Sączu, Warszawie, Chodnowie i Świerczynie.

Zbieramy również informacje dotyczące nadzwyczajnych zdarzeń, uzdrowień i innych łask, otrzymanych za wstawiennictwem, służi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki. Dotychczas otrzymaliśmy takich zgłoszeń ponad 180. Wiele z nich jest popartych zaświadczeniami od księży proboszczów i dokumentami lekarskimi. Łaski te są niezbitym dowodem, że ks. Jerzy żyje i „działa”! Ja także otrzymałam od niego łaskę – łaskę wewnętrznego spokoju. W innym przypadku, być może nie wytrwałabym tu dwudziestu lat.

- Była Pani członkiem Trybunału, prowadzącego proces Księdza Jerzego na szczeblu diecezjalnym. Kiedy możemy się spodziewać beatyfikacji?

- Zanim się jednak zaczął proces, już dużo wcześniej, bo w październiku 1994 roku, z okazji 10 rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Popiełuszki, postanowiliśmy opracować mate-

riał o tym, co się tu – przy jego grobie – dzieje. Wybraliśmy najbardziej charakterystyczne cytaty z jego homilii oraz fragmenty wypowiedzi wielu osób, w tym także Ojca Świętego Jana Pawła II o ks. Jerzym. Dotychczasowymi najciekawsze wpisy do Księgi Pamiątkowej, a także najbardziej wymowne opisy uzdrowień za przyczyną ks. Jerzego (m.in. odzyskanie wzroku przez pewną kobietę). Zabraliśmy też próśby pielgrzymów o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Udaliśmy się z tymi materiałami do rezydencji arcybiskupów warszawskich na ul. Miodową. Pod nieobecność chorego ks. proboszcza Stefana Gralaka był z nami ks. Jan Maciejewski. Miałam zaszczyt relacjonować Prymasowi Polski Józefowi Glempowi przejący kultu prywatnego ks. Jerzego i łaski otrzymane za jego wstawiennictwem. Ksiądz Prymas wysłuchał relacji z dużym zainteresowaniem, a potem te dokumenty niejako przegarnął do siebie i powiedział: „To już jest punkt wyjścia do rozpoczęcia procesu”.

W procesie byłam jedną z trojga notariuszy (obok ks. Andrzeja łąguny i koleżanki Zofii Grzelczyk), powołanych przez kardynała Jó-

zefa Glempa, jako arcybiskupa warszawskiego, na wniosek postulatora, którym był ks. infułat Zdzisław Król. Wypełniliśmy specjalny formularz protokołu podczas przesłuchań świadków, które prowadzili sędziowie: ks. kanclerz Grzegorz Kalwarczyk i ks. prałat Stefan Kośnik. Materiał był gromadzony przez cztery lata. Uroczystego otwarcia procesu dokonał Prymas Polski 8 lutego 1997 roku, a zamknięcia – 8 lutego 2001 roku. Podpisane i opieczętowane akta zostały przesłane do Watykanu. W imieniu Kongregacji do spraw Kanonizacyjnych przejął je ks. dr Zbigniew Kiernikowski, dyrektor Instytutu Jana Pawła II w Rzymie. Kiedy zaś w 2002 roku został mianowany biskupem siedleckim, sprawą zajął się ks. dr Tomasz Kaczmarek (z diecezji włocławskiej).

Mam głęboką nadzieję, że beatyfikacja odbędzie się już niedługo.

- Serdecznie dziękuję Pani za rozmowę i życzę, aby nadzieja rychłej beatyfikacji księdza Jerzego spełniła się.

Rozmawiał Jan Korcz

Wspomnienie o śp. Franciszku Hatali

Żołnierzom walczącym na zachodzie Europy

Droga żono, Jeannette, pozostała rodzino, przyjaciele i znajomi Franciszka Hatali, u nas lepiej znany jako Frans.

Przyszedł dzisiaj rano tutaj, żeby razem pożegnać Franciszka.

Wiemy, że Franciszek jest z Polski, a mianowicie z Rzyki, osiem kilometrów od Wadowic, skąd pochodzi nasz papież Jan Paweł II. Czasami się zastanawiamy, co spowodowało, że Franciszek znalazł się w Holandii. Każdy ma swoją historię życia. Franciszek również. Jako 20-latek został żołnierzem w polskim wojsku. Na początku wojny dostał się do niewoli, w której był przez cztery lata. Potem mógł znowu dotrzeć do polskiego wojska i walczył we Włoszech. Z Włoch poszedł do Francji, później do Anglii, a w 1947 roku razem z innymi polskimi kolegami przybył do Holandii.

Ze względu na komunistyczny reżim nie mogli oni wrócić do Ojczyzny, więc poszukali pracy w Holandii.

On znalazł pracę w „Zinkwit” w Eijssen. Pracował tam 30 lat. Do Polski mógł pojechać po 23 latach. Wtedy jego ojciec już nie żył, siostra również. Matkę stracił mając 5 lat. Po pierwszym powrocie z Polski zapoznał Jeannette, swoją żonę. Ożenił się z nią w 1966 roku. 37 lat temu w tym Kościele Św. Gertrudy. Był skromnym, ale bardzo (głęboko) wierzącym człowiekiem. Do tego spotkał kobietę, która go zupełnie rozumiała i popierała. Rozumiała jego adorację, szczególnie Matki Bożej. Z chlewiska gdzie jego teść miał kurczaki, on zrobił kapliczkę. Na wysypisku znalazł figurę

Matki Bożej z Lourdes bez dłoni. To było niemożliwe, jego zdaniem. Zabrał ją do domu i wtedy powstała jego kapliczka, gdzie znalazły się również inne dewocjonalia. Codziennie to miejsce odwiedzał, żeby razem z żoną odmawiać różaniec. On po polsku, ona po holendersku. Kiedy ostatnio po czterotygodniowym pobycie w szpitalu, gdzie usłyszał, że jest nieuleczalnie chory, wróciwszy do domu pierwsze kroki skierował do kapliczki.

Z Jeannette miał jeszcze zaplanowaną podróż do Polski, jego ostatnia podróż do Polski jak mówił. Chciał jeszcze raz odwiedzić NMP z Krakowa, dom rodzinny

Papieża i kilka miejsc pielgrzymkowych. Tak jednak nie miało się stać. Z powodu choroby ta ośmiodniowa podróż musiała, zostać odwołana.

Dla niego tutaj się spotkaliśmy, aby go pożegnać, razem z członkami rodziny, którzy przyjechali aż z Polski.

Módlmy się za spokój jego duszy, a także o pomoc dla jego żony, która teraz została sama.

Dobry Bóg, któremu wiernie służył ponad 83 lata, chętnie go przywita w swoim królestwie.



Ku pamięci Franciszka Hatali

Mąż Jeannette Wijnands

Urodzony 2 października 1919 r. w Rzykach w Polsce, zmarł 8 lipca 2003 w Sint Geertruid.

Pochowany 11 lipca 2003 w Sint Geertruid.

Tak często się modlił.

Matko Boża módl się za nami.

Franciszku, urodziłeś się w Polsce w 1919 roku. W wieku 20 lat musiałeś opuścić swój rodzinny dom, żeby walczyć na wojnie. Kto by pomyślał, że przez to dopiero w 1962 roku mogłeś odwiedzić swoją ojczyznę. Daleko od znanego otoczenia i rodziny dużo musiałeś znieść. Czasami o tym opowiadałeś.

Byłeś jednak mężczyzną mało mówiącym, a słowa „u nas w domu” oznaczały, że bardzo tęskniłeś za swoją Polską.

W 1966 r. wzięliśmy ślub i zamieszkałeś na ulicy Eindstraat w Sint Geertruid. Dużo razem zrobiliśmy. Cieszyliśmy się z naszych wyjazdów do Banneux, Scherpenheuvel i do innych miejsc. Lecz najfajniejsze były nasze odwiedziny Twojej rodziny w Polsce. Z tego się naprawdę cieszyłeś.

Byłeś zadowolony z małych zwykłych codziennych rzeczy, spokój i skromność to słowa, które na pewno do Ciebie pasują.

Byłeś bardzo skromny w swoich marzeniach. Ludzie, którzy Cię znali o tym wiedzą. Ostatnie 3 miesiące Twego życia byłeś ciężko chory. Jak o tym rozmawialiśmy przeżywałeś to bardzo realistycznie, mówiłeś: „Tak dziecko, jedno z nas musi iść pierwsze. Dobrze, że to jestem ja. Pan u góry zdecydował, kiedy mój czas przyjdzie”.

Mogłam Ci towarzyszyć w Twojej ostatniej podróży. Z całej miłości to dla Ciebie zrobiłam, wspólnie z pomocą zielonego krzyża i naszym domowym lekarzem. Ufając Panu Bogu, wiem, że się później znowu spotkamy.

Kochany Franciszku, dziękuję za wszystko i do zobaczenia!

Jeannette

Kronika Diecezji Wojskowej



królów, hetmanów, dowódców, przychodzimy dziś do Ciebie z naszym uwielbieniem i z naszymi troskami. Przyjmij hołd naszego Ci oddania. Bądź z nami zawsze i wszędzie, gdzie posyła nas nasze powołanie. Pomóż nam godnie i z pożytkiem dla społeczeństwa wypełnić postannictwo naszego stanu. Broń nas podczas realizacji trudnych zadań, kiedy śpieszymy z pomocą naszym bliźnim. Pozwól nam po każdej akcji wracać szczęśliwymi do zacisza rodzinnego domu. My natomiast przyrzekamy głosić Twoją cześć i być wiernymi sługami Twojego Syna Jezusa Chrystusa. Przyrzekamy Ci też każdego roku w dniu 8 września pielgrzymować przed Twój Cudowny Obraz w leżajskim sanktuarium. Wspieraj nas Maryjo w naszych szlachetnych postanowieniach i bądź z nami w każdy czas”, który został

następnie podpisany przez przedstawicieli poszczególnych służb mundurowych. Podpułkownik Janusz Kukier odczytał akt nadania Ciupagi Podhalańskiej Matce Bożej Leżajskiej słowami: „Przyjmij hołd naszego Ci oddania. Bądź z nami na zawsze i wszędzie, gdzie posyła nas nasze powołanie. Ciupaga Podhalańska będąc symbolem utożsamiającym wartości męźnych i walecznych Podhalan, niech stanie się wyrazem wierności oraz ciągłej więzi naszej formacji wojskowej z Matką Bożą Leżajską”.

Akt został podpisany przez generała brygady Mirosława Rozmusa.

Na zakończenie tej podniosłej uroczystości o. Stanisław Komornik podziękował wszystkim za przybycie do leżajskiego sanktuarium, a Wojsku Polskiemu za oprawę muzyczną i służbę przy ołtarzu eucharystycznym.

o. Radomił Wójcikowski – bernaryn

Leżajsk

Wrzesień w leżajskim sanktuarium Matki Pocieszenia jest miesiącem szczególnym i wyjątkowym. W dzień narodzin Matki Jezusa – 8 września – dziękujemy Bogu za płody ziemi i błogosławieństwo w czasie ich wzrostu i zbiorów, jak również do tej pory pielgrzymowało Wojsko Polskie.

W tym roku zaś, oprócz tej formacji mundurowej do Pani Leżajskiej przybyła Policja Państwowa, Państwowa Straż Pożarna, Straż Więzienna oraz Straż Graniczna, która brała udział w uroczystej sumie odпустowej celebrowanej przez Jego Ekscelencję księdza biskupa Kazimierza Górnego – ordynariusza diecezji rzeszowskiej.

W homilii wygłoszonej przez Dostojnego Celebransę zostały poruszone problemy dotyczące współczesnej rodziny, roli ojca i matki w wychowaniu młodego pokolenia, spraw związanych z pracą rolnika na ziemi, trudnościami jakie on napotyka w swym życiu i jak powinien je przezwyciężać.

Do służb mundurowych natomiast Ksiądz Biskup powiedział o wielkiej roli

Sanktuarium Maryjnego w Leżajsku podczas rozbiorów i wielkiej nadziei, jaka płynęła dla żołnierza polskiego z wielkiego zawierzenia Matce.

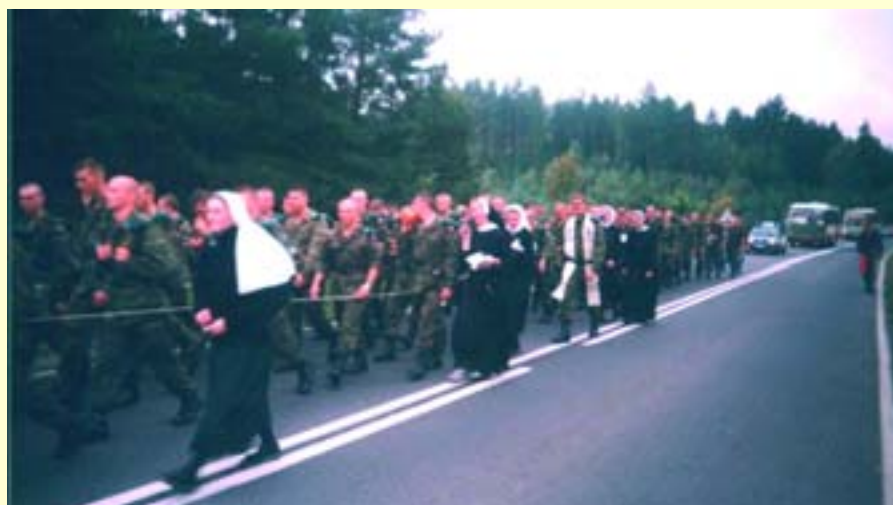
Ojczyzna – powiedział ksiądz Biskup – jest mądra mądrością swych synów i córek, wielkością swych obywateli, a wielkość człowieka mierzona jest tym, czy umie służyć.

Życzył też, aby wszyscy żołnierze „przewdziali pełną zbroję Bożą stając do walki, przepasawszy biodra prawdą i pancerz zbawienia, którym jest sprawiedliwość ... w każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha to jest słowo Boże ...” (por. Ef. 6, 13-18).

Po Mszy świętej służby mundurowe dokonały aktu zawierzenia Matce Bożej Leżajskiej słowami „Matko Boża Pocieszenia, Matko Ziemi Leżajskiej i Podkarpacia – oto my ludzie służb mundurowych i nasze rodziny, wzorem naszych praocjów:

Gietrzwałd

W niedzielę – 12.09.2004 r. o godz. 4.00 rano 85 żołnierzy z 2 Ośrodka Szkolenia Kierowców w Ostródzie wyruszyło w I Pieszej Żołnierskiej Pielgrzymce do Sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie pod komendą chor. Krzysztofa Czaplejewicza i duchową opieką ks. mjr Marka Kwiecińskiego – kapelana garnizonu. W drodze dołączyły do naszej grupy siostry zakonne, które zagrzewały żołnierzy śpiewem i modlitwą do wytrwałego marszu. Prawie trzydziestokilometrowy odcinek, jaki przemierzaliśmy do godz. 10.00 nie spowodował strat włas-



nych. Przed obrazem Matki Bożej uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, którą celebrował Ksiądz Arcybiskup Edmund Piszcz, Metropolita Warmiński.

(ks. mjr M. K.)



Lichenie

W sobotę 25 września 2004 r. w godz. 5.00 do 21.00, 31 żołnierzy, kadra z pracownikami wojska z Ostródy brali udział w autokarowej pielgrzymce do Lichenia. Odwiedziliśmy miejsce śmierci ks. Jerzego Popiełuszki na tamie w Płocku, Sanktuarium Matki Bożej w Licheniu. Tam uczestniczyliśmy we Mszy świętej, celebrowanej przez Biskupa Bronisława Dembowskiego i Biskupa z Witebska. Bazylika była wypełniona do ostatniego miejsca. Wrazenia są niezapomniane. Lichenie to piękne miejsce. Warto tam pojechać chociaż na parę godzin.

(ks. mjr M. K.)

Zegrze

W dniu święta Wojsk Łączności i Informatyki, 18 października br. ks. pptk Zenon Surma CMF, proboszcz parafii wojskowej w Zegrzu przewodniczył Mszy św. w intencji żołnierzy Wojsk Łączności i Informatyki w miejscowym kościele garnizonowym pw. Matki Bożej Fatimskiej. Na terenie Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu odbyło się Seminarium nt. perspektyw rozwoju systemów dowodzenia i łączności. Otwarto także wystawę, na której zaprezentowano sprzęt telekomunikacyjny najnowszej generacji. W uroczystości w Zegrzu uczestniczył gen. broni Edward Pietrzyk, dowódca Wojsk Lądowych, generalicja, a także ptk. dypl. Jerzy Stwora, Komendant Centrum CSiil.

(R. Ch.)

Z redakcyjnej poczty



„NASZA SŁUŻBA”

Jestem kapłanem z Polski pracującym w Diecezji Kamieniec Podolski na Ukrainie. Mam do obsługi cztery małe parafie: Naitkin, Petremony, Wyszczolowodajew i Marusane Karylowce, do których w zamie należy 37 wiosek rozrzuconych do 40 km. od miejsca mego zamieszkania. W 90% są to ludzie polskiego pochodzenia starani ciężkim trytem, pracą w kościołach, przeladowani przez przeszło 70 lat za polskości i wytrwaną wiarą i małą bardzo ilości Emerytura i zarobki to łącznie ok. 25-400 miesięcznie. W zamie parafie te liczą ok. 300 osób.

W parafii Marusane Karylowce 12 lat temu rozpoczęto budowę kościoła, postawia go tam nie było. Ludzie wycieczali do odległego o 14 km. Wierzbowa.

Marusane Karylowce, to miasteczko położone, w którym mieszka ok. 7 tys. mieszkańców, bez jazu, obwodnicia ulic, centralnego ogrzewania, bloków mieszkalnych, racjonalna woda. Wypiółowa Polaków – katolików liczy ok. 300 osób i coraz to nowo tworzą pojawiając się na modlitwie, by szukać siły i oparcia do dalszego życia. Stan kościoła – stają mury, przykryty dachem. Do skłoczenia pozostał tylko kościół, wykonanie okien i drzwi, tylni ławczynie i wewnętrzne. Instalacja elektryczna i grzewcza oraz wybudowanie wgi, planu brukującej z boku wiatry (fotograf). Obecnie gromadzimy się w niewielkim pomieszczeniu pod kościołem i jest to ich jedynie miejsce dla wspólnych spotkań. Je natomiast niekiedy przywiesz w pobliżu 30 km.

Ci ludzie z nadzieją patrzą i oczekują pomocy w skłoczeniu budowy, nad przez lat nie nie zrobiono ze względu na brak funduszy. Na skłoczenie potrzeba ok. 40 tys. dolarów.

Ta ziemia przeszłością krwią żywiący ofiar komunistów od przeszło 20 lat jest wolna. Pojawiają się wciąż ludzie posiadający Boga, woliący za Nim. Chęć spotkać Tajemnicę, która pomogłaby im zrozumieć siebie i to wszystko, co kryją w swej wzniesionej niechodzącej duszy.

Dlatego też, postanowiłem stać do każdej wzniesionej duszy, aby szukać wsparcia duchowego i materialnego na skłoczenie budowy. Myślę i mam głęboko nadzieję, że Szwedzi Redakcja po umieszczeniu mojego listu w Waszym czasopiśmie lub w innej formie pomoże mi zebrać potrzebne fundusze.

Wszystkich skłonię do i ofiarodawców zaproszenie o naszej modlitwie, w której codziennie poświęcamy Wazę pracy i troski wstawiennictwu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ku czci Królestwa z wielkim trudem szczeniśmy świętymi.

Z braterskim i kapłańskim pozdrowieniem

ul. Zwrotna 61
SMF Marusane Karylowce
0M, Winiśka
23400 UKRAINA
(00380)4356 21-948



PROBOSZCZ
ks. Zenon Surma

Nr. konta: 95 8814 0003 2001 0000 3724 0001

„Nasza Służba” – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – pptk dr Adam Mazur, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jezińska, Rafał Chromiński, obsługa internetu – st. chor. Jarosław Berkiet. Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Karłowicza-Tokarzewskiego 4, tel./fax: 687-33-01, tel. 687-31-30, fax: 826-93-37, e-mail: naszasluzba@ordynariat.opoka.org.pl;

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów.

Opracowanie graficzne, skład, łamanie, korekta i druk: Zakłady Graficzne TAURUS S.p. z o.o., 05-074 Halinów, Kazimierów 13, tel./fax: 783 66 82, 783 60 00

ŻOŁNIERSKI RÓŻANIEC



*Módlmy się, abyśmy
byli wolni od lęku,
zastraszenia, a przede
wszystkim od żądzy odwetu.*

Sługa Boży Ks. Jerzy Popiełuszko